



Ceny towarów i usług konsumpcyjnych wzrosły w grudniu 2016 r. o 0,8 proc. r/r, a w stosunku do listopada o 0,7 proc. – podał GUS.

Komentarz dr Małgorzaty Starczewskiej-Krzysztosek, głównej ekonomistki Konfederacji Lewiatan

Dwa lata, a właściwie więcej, bo 28 miesięcy deflacji za nami. W 2015 r. ceny spadły w skali roku o 0,9 proc. r/r, w 2016 r. – o 0,6 proc. (w 2014 r. ceny nie zmieniły się r/r). Na tym tle zmiany cen dóbr i usług konsumpcyjnych w grudniu są spektakularne, bowiem wzrosły one o 0,8 proc. r/r.

Patrząc na strukturę zmian cen w grudniu można postawić tezę, że wszyscy postanowili być beneficjentami programu Rodzina 500+. To, że są nimi wszystkie rodziny z co najmniej dwójką dzieci oraz rodziny o niskich dochodach z jednym dzieckiem, to oczywiste. Teraz wyraźnie widać, że do grupy beneficjentów postanowili dołączyć przedsiębiorcy oraz rząd. Przedsiębiorcy to przede wszystkim producenci i sprzedawcy produktów żywnościowych i napojów bezalkoholowych. Ceny żywności wzrosły bowiem w ostatnim miesiącu 2016 r. o

2,7 proc. r/r. Tak silnego wzrostu tej grupy produktów nie obserwowaliśmy od stycznia 2013 r. Ceny żywności rosły już co prawda od października 2015 r., ale w żadnym momencie tych 15 miesięcy wzrost cen nie przekroczył 1,4 proc. Najwidoczniej w grudniu uznano, biorąc pod uwagę także okres świąteczny i zwyczajowo wyższe wydatki Polaków na konsumpcję, że jest to dobry moment do odważniejszego podnoszenia cen.

Dlaczego ceny żywności? Są to dobra podstawowe, które charakteryzują się niską cenową elastycznością popytu, czyli wzrost ich cen wpływa w niewielkim stopniu na spadek popytu na te dobra.

W grudniu 2016 r. zobaczyliśmy zatem w praktyce, co może się wydarzyć, gdy wejdzie w życie podatek od sprzedaży detalicznej, którego wprowadzenie zatrzymała (do wyjaśnienia, czy jest on zgodny z prawem UE), Komisja Europejska. Handel przynajmniej część tego dodatkowego obciążenia podatkowego przerzuci na konsumentów, i to konsumentów dóbr podstawowych. A należy pamiętać, że w koszyku dóbr kupowanych przez gospodarstwa domowe o niskich dochodach udział żywności jest znacznie większy niż w koszyku dóbr kupowanych przez rodziny o wyższych dochodach. I to te słabsze dochodowo gospodarstwa domowe będą płacić, przynajmniej w części, podatek od sprzedaży detalicznej.

Drugim „dodatkowym” beneficjentem programu Rodzina 500+ jest budżet państwa, czyli rząd. Wyższe ceny to bowiem także wyższe wpływy z podatku VAT. GUS podał, że w 2016 r. cukier podrożał o prawie 27 proc. Oznacza to, że tylko z VAT od sprzedaży cukru do budżetu państwa wypłynęło *dodatkowo* ok. 85 mln zł. Do tego wyższe wpływ z VAT zapewniła m.in. konsumpcja owoców i warzyw, mięsa wieprzowego, wołowego i cielęcego, pieczywa, makaronów, herbaty, kawy, soków owocowych. Sądząc po poziomie wzrostu cen żywności w grudniu 2016 r., wpływy z VAT do budżetu państwa w ostatnim miesiącu ubr. powinny być wysokie.

Należy zakładać, że tendencja ta, tj. wzrostu cen żywności, utrzyma się w 2017 r.

W grudniu bardzo silnie wzrosły również ceny paliw. W tym przypadku mieliśmy do czynienia z połączonym efektem – wzrostu cen ropy naftowej na rynkach światowych oraz większym popytem wynikającym z wyższych dochodów ludności (większe zatrudnienie, wyższe wynagrodzenia, ale także dochody z programu 500+, które wielu rodzinom umożliwiły kupno samochodów, głównie używanych). Producenci paliwa oraz jego dystrybutorzy skorzystali z rosnących cen ropy na rynku globalnym i postanowili zapewne podnieść ceny paliwa nieco bardziej niż to wynikało ze zmiany cen ropy na świecie. Tu także przedsiębiorcy – producenci i dystrybutorzy paliwa, a także budżet państwa stali się pośrednio beneficjentami programu Rodzina 500+.

Nie ma wątpliwości, że proces wzrostu cen rozpoczął się. Do jakiego poziomu wzrosną one w 2017 r. trudno w tej chwili prognozować. Rząd założył w budżecie wzrost CPI o 1,3 proc. Jeszcze niedawno wszystko wskazywało, że poziom ten trudno będzie osiągnąć i wzrost cen nie przekroczy 1,0-1,1 proc. w skali roku. Siła wzrostu cen żywności w końcu 2016 r. wskazuje, że przedsiębiorcy mogą być zdeterminowani, aby podnosić ceny także innych dóbr.

Szczególnie, że badania pokazują, że w 2017 r. planują wyższe wzrosty wynagrodzeń dla pracowników niż było to w 2016 r. (nominalnie o 4 proc. a realnie o ponad 4,5 proc.). A to oznacza wyższe koszty działalności.

Paliwa i żywność mocno drożały w grudniu

Drugi czynnik, który może wpływać na inflację w 2017 r. to ceny paliwa. Nie należy spodziewać się istotnego wzrostu cen ropy na rynku światowym, ale baza z 2016 r. jest bardzo niska, i to efekt niskiej bazy może nakręcać inflację.

Możemy zatem mieć w 2017 r. inflację tak na poziomie 1,0-1,1 proc., jak i na poziomie powyżej założonych w budżecie państwa 1,3 proc.